



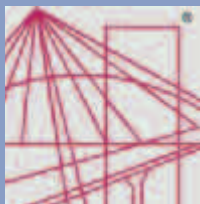
BUDOWNICTWO DOLNOŚLĄSKIE

nr 1 (2)

marzec 2011

Czasopismo Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa





Wydawca

Dolnośląska Okręgowa Izba
Inżynierów Budownictwa
50-114 Wrocław, ul. Odrzańska 22
tel. 71 337 62 30, faks 71 337 62 40
www.dos.piiib.org.pl,
dos@piiib.org.pl

Rada Programowa

Przewodniczący:
dr hab. inż. Eugeniusz Hotała, prof. PWR.
Członkowie:
prof. dr inż. Kazimierz Czapliński
dr inż. Andrzej Pawłowski
mgr inż. Agnieszka Środek

Redakcja

Redaktor naczelna:
Agnieszka Środek
Redaktor:
Mateusz Myślicki
redakcja@dos.piiib.org.pl

Druk

Drukarnia JAKS
50-514 Wrocław, ul. Bogedaina 8
www.jaks.net.pl, jaks@adres.pl

Okładka

Pierwsza strona: fragment nowej
części Domu Handlowego Renoma
od strony Podwala
Fot. Janusz Środek
Ostatnia strona: fragment starej
części Domu Handlowego Renoma
Fot. Janusz Środek

Obiekty Dolnośląskiej Okręgowej Izby
Inżynierów Budownictwa
Od lewej strony:
pensjonat Wzgórze Marty w Przesiece,
siedziba przy ul. Odrzańskiej 22
we Wrocławiu

Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa

50-114 Wrocław, ul. Odrzańska 22, tel. 71 337 62 30, faks 71 337 62 40
www.dos.piiib.org.pl, dos@piiib.org.pl

Biuro czynne:

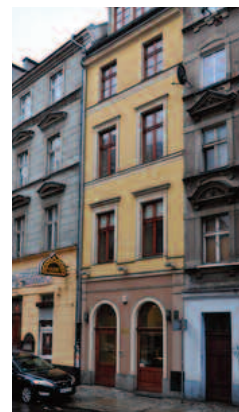
w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki 9–16, w środy 9–17

Dyżury radcy prawnego:

mgr Ewa Karkut-Żabińska, wtorki 14–15, czwartki 10–11

Rada Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa

dr hab. inż. Eugeniusz Hotała, prof. PWR. – przewodniczący
mgr inż. Grażyna Kaczyńska – zastępca przewodniczącego
mgr inż. Andrzej Kudła – zastępca przewodniczącego
inż. Aleksander Nowak – zastępca przewodniczącego
mgr inż. Tadeusz Olichwer – zastępca przewodniczącego
dr inż. Andrzej Pawłowski – zastępca przewodniczącego
mgr inż. Anita Fokczyńska – sekretarz
mgr inż. Janusz Szczepański – skarbnik
mgr inż. Adrian Ciejak – członek prezydium Rady
mgr inż. Adam Dobrucki – członek prezydium Rady
mgr inż. Kazimierz Haznar – członek prezydium Rady
mgr inż. Jakub Pisarek – członek prezydium Rady
mgr inż. Teresa Bilińska – członek Rady
mgr inż. Rainer Bulla – członek Rady
inż. Tadeusz Ceglarek – członek Rady
inż. Zbigniew Gacek – członek Rady
inż. Marcin Grelewski – członek Rady
mgr inż. Wiesława Grzelka-Wyppych – członek Rady
mgr inż. Daniel Jarząbek – członek Rady
mgr inż. Jacek Jasiński – członek Rady
mgr inż. Zbigniew Kiliszek – członek Rady
mgr inż. Andrzej Kochan – członek Rady
mgr inż. Włodzimierz Lewowski – członek Rady
mgr inż. Jacek Oszytko – członek Rady
mgr inż. Danuta Paginowska – członek Rady
dr hab. inż. Krzysztof Parylak – członek Rady
mgr inż. Barbara Pawnuik – członek Rady
inż. Tadeusz Ponisz – członek Rady
mgr inż. Roma Rybiańska – członek Rady
mgr inż. Piotr Zwoździak – członek Rady



Fot. Archiwum DOIIB

Spis treści

- 4 Jak minął pierwszy rok w działalności nowej Rady DOIIB?**
Eugeniusz Hotała
- 5 Kalendarium styczeń – czerwiec 2011**
- 6 Przybliżyć Izbę**
Wywiad z Włodzimierzem Lewowskim, twórcą pierwszego Obwodowego Zespołu Członkowskiego Rady DOIIB
Mateusz Myślicki
- 8 Stare i nowe**
Rozmowa z Jackiem Dudkiewiczem projektantem nowej Renomy
Mateusz Myślicki
- 10 Zabytek handlowy**
Historia Domu Handlowego Renoma
Wojciech Zalewski
- 13 Targi obok Hali**
Mateusz Myślicki
- 14 Tama w Pilchowicach**
Agnieszka Środek

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Państwa ręce drugi numer Budownictwa Dolnośląskiego.

Dostajecie do rąk czasopismo starające się pogodzić cechy biuletynu wydawanego przez konkretną organizację dla jej członków z ambicjami na „dużo więcej”. Znajdziecie dwa artykuły opisujące obiekty dawnej architektury. We Wrocławiu wzięliśmy pod historyczną lupę Renomę, która ostatnio przeszła przebudowę. Piszemy o jej historii, metamorfozach, o współczesności. Dodatkowo przeprowadzamy wywiad z Jackiem Dudkiewiczem, projektantem konstrukcji – o nieprzewidywalnej dynamice przebudowy, decyzjach podejmowanych w kilka minut i o... pladze szczurów. Drugi z opisywanych obiektów to tama w Pilchowicach – obchodząca w przyszłym roku swoje stulecie.

Nie mogliśmy przegapić największych targów budowlanych na Dolnym Śląsku – Tarbudu. Przedstawiciele DOIIB byli tam z cyklem wykładów, a my pozwiedzaliśmy okolice targowe. Niestety Hala Stulecia, w której trwał remont, tylko przyglądała się nam z góry. Jak to wpłynęło na jakość targów? Poczytajcie Państwo.

Nie zabraknie też tematów wewnętrznych. Polecamy interesujący wywiad z Włodzimierzem Lewowskim, twórcą pierwszego na Dolnym Śląsku Obwodowego Zespołu Członkowskiego Rady DOIIB, który ma aktywizować członków i zbliżyć Izbę do szeregowego inżyniera Kowalskiego. Profesor Eugeniusz Hotała z kolei dokonuje podsumowania roku działalności Izby.

Mamy nadzieję, że pismo się Państwu spodoba. Zostanie także wydane po raz pierwszy w niewielkim nakładzie drukowanym, który będzie dostępny między innymi na Zjeździe Sprawozdawczym DOIIB 14 kwietnia w Hotelu Wrocław.

Z reguły na koniec słowa wstępnego wstawia się formułkę o wdzięczności za wszelkie sugestie. Nasza prośba o sugestie wiąże się jednak z autentycznym zainteresowaniem Państwa opiniami. Ponieważ dopiero zaczynamy i pewne rzeczy się tworzą, a inne ustalają, to szczególnie na tym etapie prosimy o kontakt z nami pod adresem mailowym: redakcja@dos.piib.org.pl. Interesują nas przede wszystkim uwagi o dotychczasowych numerach, co się podobało a co nie, propozycje zmian, a w szczególności propozycje tematów do przyszłych numerów. Tworzymy przecież to pismo dla Państwa.

*W imieniu zespołu redakcyjnego
Agnieszka Środek
Mateusz Myślicki*

Jak minął pierwszy rok w działalności nowej Rady DOIIB?



Fot. Archiwum DOIIB

Miniony, pierwszy rok kadencji 2010–2014, był dla Rady Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa czasem szczególnym. Podobnie jak i w całej Polskiej Izbie Inżynierów Budownictwa, taki i u nas, nastąpiły duże zmiany w kierownictwie i składach osobowych Rady i wszystkich organów DOIIB. Dokonano więc naturalnej oceny skuteczności dotychczasowych działań oraz wyznaczono nowe priorytety w działalności statutowej całej PIIB.

Przez 8 lat poprzednich dwóch kadencji nasza organizacja samorządowa inżynierów budownictwa wpisała się bardzo pozytywnie w krajobraz społeczny i świadomość ludzi związanych z budownictwem na Dolnym Śląsku. Bardzo młody jeszcze organizm jest już sprawny organizacyjnie i coraz lepiej przygotowany do reprezentowania i ochrony interesów inżynierów budownictwa przed organami administracji państwowej i samorządowej oraz władzy ustawodawczej.

Pozytywny bilans dotychczasowych dokonań zachęca do podejmowania nowych wyzwań w wielu nowych obszarach. Szczególnym wyzwaniem w bieżącej, III kadencji, jest doskonalenie zawodowe członków Izby, ponieważ stałe podnoszenie kwalifikacji jest ustawowym obowiązkiem każdego z nas. Powołana przez Radę Komisja Dosko-

nalenia Zawodowego podejmuje intensywne działania w celu zwiększenia ilości różnorodnych szkoleń, dbając jednocześnie o ich jakość. Materiały szkoleniowe umieszczane są także na stronie internetowej, na której dostępny jest również profesjonalny serwis prawny, umożliwiający zdobycie wiedzy i porad z zakresu prawa w szeroko rozumianej dziedzinie budownictwa. We współpracy z innymi Izbami Okręgowymi przygotowywane są internetowe szkolenia on-line, które będą dostępne dla wszystkich chętnych członków DOIIB w swoim miejscu pracy, a więc nawet w kontenerze na placu budowy. Trwają też intensywne prace nad ogólnopolskimi regulacjami, dotyczącymi sposobu rejestrowania i egzekwowania ustawowego obowiązku podnoszenia kwalifikacji zawodowych wszystkich członków PIIB. Są to więc nowe i poważne wyzwania organizacyjne i finansowe.

Po okresie tworzenia materialnych i organizacyjnych podstaw działalności przyszedł czas na zwiększenie aktywności Rady w bezpośrednich działaniach na rzecz członków DOIIB. Działania te rozpoczęto od stworzenia nowej strony internetowej, która umożliwi szybki kontakt z członkami Izby i szybkie przekazywanie im różnych ważnych informacji, w tym materiałów szkoleniowych. Uruchomione zostanie niebawem forum

dyskusyjne na tej stronie. Powiększana jest też stale baza adresów e-mailowych naszych członków i obecnie możemy tą drogą przekazywać ważne informacje do około 40 % osób zrzeszonych w DOIIB.

Poznaniu oczekiwań członków wobec Rady DOIIB, a także ocenie aktualnych jej działań, służyła ankieta rozdana do wszystkich w listopadzie ubiegłego roku. Wypełnione ankiety przysłało prawie 20% członków, a wnioski z analizy tych ankiet są niezwykle cenne dla dalszej działalności Rady. Ankiety takie będą powtarzane pod koniec każdego roku.

Poprawę bezpośrednich kontaktów Rady z członkami Izby, w każdym nawet bardzo odległym obwodzie wyborczym (powiecie), integrację środowiska oraz inspirowanie lokalnej działalności statutowej członków w tych obwodach, umożliwią Obwodowe Zespoły Członkowskie, które mogą być powoływane przez Radę DOIIB na wniosek członków i delegatów na Zjazdy Okręgowe. Jest to dobra okazja do aktywności wszystkich delegatów w swoich obwodach wyborczych, różnorodnych działań integracyjnych oraz organizacji szkoleń. Pierwszy taki zespół powołany został już w obwodzie kamiennogórskim. Jest to ciekawy i unikalny eksperyment w skali całego kraju i należy życzyć sobie, aby był on udany i pożyteczny.

Reprezentowanie i ochrona interesów zawodowych członków Izby to ważny obowiązek Rady Izby, który realizowany jest w sposób bezpośredni głównie na szczeblu Krajowej Rady PIIB. Nasz Zespół Prawno-Regulaminowy ma istotny wkład w tę działalność, a szczególnie ważny udział w tych pracach miał śp. Bronisław Wosiek. Izba Dolnośląska ma w tych działaniach swój udział również w wymiarze lokalnym. Tradycyjnie już Forum Inżynierskie DOIIB, podczas którego jest m.in. niezwykła okazja do twórczej dyskusji w zakresie praktycznej interpretacji przepisów Prawa Budowlanego, stanowi ważny element współpracy Izby z kierownictwem powiatowych i wojewódzkich organów budowlanej administracji samorządowej oraz powiatowych i wojewódzkich inspektoratów nadzoru budowlanego. Wspólne dyskusje przynoszą dobre rezultaty, co odczuwają szczególnie nasi członkowie. Ceniemy sobie również bardzo zapytania tych organów o nasze interpretacje różnych szczególnych problemów, choć oczywiście nasze opinie nie mają w ta-

kich przypadkach żadnych skutków prawnych.

Pod koniec ubiegłego roku rozpoczęliśmy wydawanie naszego elektronicznego czasopisma technicznego Budownictwo Dolnośląskie. Chcemy nadać temu czasopismu określony profil, inny niż w tradycyjnych biuletynach informacyjnych. Głównym jego zadaniem jest prezentowanie i promowanie naszych dolnośląskich inżynierów budownictwa oraz ich zawodowych osiągnięć. Chcemy także prezentować niezwykle ciekawe i unikalne budowle Dolnego Śląska. Redakcja czasopisma stawia dopiero pierwsze kroki, więc życzymy jej wytrwałości i sukcesów w realizacji tych niełatwych zadań.

Współpraca Dolnośląskiej Izby ze stowarzyszeniami naukowo-technicznymi przyniosła w minionym roku wymierne korzyści dla naszych członków. Wspólne obchody Dolnośląskich Dni Budownictwa, wspieranie organizacji konferencji i sympozjów oraz porozumienie w sprawie bezpłatnego korzystania członków DOIIB z zasobów Ośrodka In-

formacji Technicznej PZITB to główne, choć nie jedyne, efekty tej współpracy.

Działalność Dolnośląskiej Izby Inżynierów Budownictwa jest dobrze odbierana przez inne Okręgowe Izby. Zapraszani jesteśmy do współpracy w rozwiązywaniu różnych problemów, nie tylko o charakterze regionalnym. Rezultaty tej współpracy powinny być już wkrótce widoczne.

Pierwszy rok działalności w kadencji 2010–2014 mamy już za sobą. Był to rok intensywnej pracy wszystkich członków Rady oraz członków pozostałych organów DOIIB. Był to też rok znacznie zwiększonych obowiązków pracowników Biura Izby oraz osób współpracujących z Radą w zakresie doradztwa prawnego i finansowego. Jako Przewodniczący Rady DOIIB składam im wszystkim szczególnie serdeczne podziękowanie za cały rok dobrej współpracy w realizowaniu niełatwych zadań, które podejmowała Rada DOIIB.

**dr hab. inż. Eugeniusz Hotała, prof. PWR.
Przewodniczący Rady DOIIB**

Kalendarium styczeń – czerwiec 2011

POSIEDZENIA RADY DOIIB:

13 stycznia, 7 marca, 21 marca,

**9 czerwca połączone ze spotkaniem Delegatów
na X Krajowy Zjazd PIIB**

POSIEDZENIA PREZYDIUM RADY DOIIB:

13 stycznia, 10 lutego,

16 maja

SZKOLENIA I REKOMENDOWANE KONFERENCJE:

22 lutego; szkolenie we Wrocławiu: „Systemy ochrony budowli – jakość od piwnicy aż po dach”,

14 marca; szkolenie w Legnicy: „Granice energooszczędności czyli racjonalne budownictwo”,



Posiedzenie Rady DOIIB, 13 stycznia 2011

samorząd zawodowy

15 marca; szkolenie w Wałbrzychu : „Granice energooszczędności czyli racjonalne budownictwo”,
 16 marca; szkolenie we Wrocławiu: „Granice energooszczędności czyli racjonalne budownictwo”,
 17 marca; szkolenie w Jeleniej Górze: „Granice energooszczędności czyli racjonalne budownictwo”,
 18 marca; CYKL WYKŁADÓW – Targi TARBUD Wrocław

9–12 marca; Szczyrk – XXVI Ogólnopolskie Warsztaty Pracy Projektanta Konstrukcji,
24–27 maja; Szczecin-Międzyzdroje – Konferencja „Awarie Budowlane 2011”,
15–17 czerwca; Wrocław – XII Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Techniczna „Konstrukcje Metalowe – Wrocław 2011”,
Informacje o innych przygotowywanych szkoleniach będą podawane na stronie internetowej DOIIB

ZJAZDY SPRAWOZDAWCZE:

14 kwietnia; X Zjazd Sprawozdawczy DOIIB we Wrocławiu,
 17–18 czerwca; X Zjazd Sprawozdawczy PIIB w Warszawie

Przybliżyć Izbę

Wywiad z mgr inż. Włodzimierzem Lewowskim, twórcą pierwszego Obwodowego Zespołu Członkowskiego Rady DOIIB

Włodzimierz Lewowski pochodzi z Sędziszawia koło Kamiennej Góry. Ma własną firmę budowlaną. W Dolnośląskiej Okręgowej Izbie Inżynierów Budownictwa od początku jej istnienia. Delegat III kadencji ze swojego obwodu i członek Rady DOIIB.

W Kamiennej Górze powstaje Obwodowy Zespół Członkowski [w skrócie OZC – przyp. MM]. Czy to pierwsza taka inicjatywa w ramach Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa?

– Tak. Może dlatego, że w małym obwodzie łatwiej przeprowadzić taką inicjatywę niż w dużym. Z Kamiennej Góry jest tylko dwóch delegatów na Zjazd Izby dlatego łatwiej i szybciej można było powołać OZC, niż w obwodzie większym. Kiedy obwód ma więcej delegatów, a zgodnie z zasadami tworzenia OZC wszyscy delegaci na Zjazd muszą się w tej sprawie porozumieć, proces tworzenia Zespołu trwa dłużej.

A skąd w ogóle pomysł na utworzenie takich zespołów?

– To była inicjatywa oddolna. Na zebraniach wyborczych organizowanych w obwodach była dość duża frekwencja. Zgłaszano potrzeby, żeby przybliżyć działalność Izby do członków, żeby mogli aktywnie uczestniczyć w jej życiu na co dzień, a nie tylko w wyjątkowych okazjach. Ludzie chcą się szkolić, rozwijać, zdoby-

wać dodatkowe informacje, a dotychczasowa oferta działalności Izby nie spełniała ich oczekiwań.

Dotąd odbyło się pierwsze spotkanie?

– Tak, spotkanie organizacyjne. Omawialiśmy przede wszystkim przyszłe tematy o których chcielibyśmy rozmawiać. Padło wiele propozycji szkoleń i konsultacji. Między innymi z prawa budowlanego, organizacji procesu budowlanego (m.in. zamówień publicznych), BHP na budowie. Chcemy tymi sprawami zająć się w pierwszej kolejności. Wszystkie spotkania byłyby organizowane na miejscu, bez konieczności dojazdów do innych miast.

A jaką formę przybiorą takie spotkania? Wykładów?

– Rozważamy różne formy, wykłady także. Inną formą, nad którą również się zastanawiamy, są spotkania dyskusyjne w których brałby udział prelegenci i osoby działający w danej dziedzinie. Na przykład dla pogłębienia wiedzy z dziedziny BHP chcielibyśmy zaprosić przedstawiciela Państwowej Inspekcji Pracy i omówić z nim konkretne wypadki. Takie spotkania

powinny dać uczestnikom wiedzę praktyczną.

Na dyskusję o prawie budowlanym chcielibyśmy zaprosić Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego i naczelnika Wydziału Architektury Starostwa Powiatowego. Wspólnie byłyby omawiane konkretne problemy i sposoby ich rozwiązania. Teoretycznie wszystkich obowiązuje jedna Ustawa Prawo Budowlane. Ale jak praktyka pokazuje, każdy ją nieco inaczej rozumie, co często prowadzi do konfliktów. Przedyskutowanie takich problemów znacznie ułatwi codzienną działalność i pozwoli się nawzajem zrozumieć.

To zabrzmiało dość zawiłe.

– Ale tak naprawdę jest bardzo proste. Do podobnych problemów często sprowadza się praca inżyniera budowlanego. Rzeczy pozornie nieistotne mogą się stać dużymi problemami, jeśli się ich zawczasu nie zauważy. Na przykład niewielkie przesunięcie budowy w stosunku do projektu może być podstawą do stwierdzenia niezgodności projektowej

i może być powodem odmowy wydania pozwolenia na użytkowanie obiektu. O takich sprawach chcemy przede wszystkim rozmawiać z ludźmi, którzy znają je z praktyki.

Czyli omawiać będziecie Państwo bardzo szczegółowe rzeczy, które wychodzą z terenu, na budowie?

– Tak. A jak wiadomo diabeł tkwi w szczegółach, z którymi musimy sobie radzić. Zadaniem inżyniera jest rozwiązywanie problemów. Takie spotkania i wymiana doświadczeń pomogą nam wszystkim lepiej wykonywać swoją pracę.

Jak często chcecie organizować spotkania?

– Nie częściej niż raz w miesiącu, nie chcemy znudzić uczestników. Robimy pewien eksperyment. Nie wiemy jak się zakończy. Rzeczywistość zweryfikuje nasze obecne zamierzenia.

A co z aspektem integracyjnym, sportowym? Jest on także zapisany w uchwale o OZC.

–Możemy się również tym zajmować, jeśli nasi członkowie zgłoszą takie potrzeby.

Obecnie trudno powiedzieć, jaki kształt przybiorą OZC w praktyce. Nasz zespół jest pierwszy na Dolnym Śląsku i dopiero zaczyna działać. Zobaczymy jak

to będzie funkcjonować. Na Radzie Izby, zabierając głos w dyskusji powiedziałem: dajmy temu powstać, dajmy zadziałać i zobaczymy, co z tego wyjdzie. Jeżeli będą inne potrzeby, niż nam się w tej chwili wydaje, będzie można uchwałę o OZC zmienić. Chcemy po prostu zacząć działać i poznać rzeczywiste potrzeby. Podobnie podchodzimy do liczby członków. Na spotkanie organizacyjne przyszło 21 osób. Ustaliliśmy, że rozpoczynamy działalność w 21 osób. Jak przyjdą następni to ich przyjmujemy. Ale fakt, że nie ma wszystkich, nie może być przeszkodą. Gdybyśmy czekali na wszystkich nigdy nie zaczęlibyśmy działać.

Ilu członków ma Izba w Pana obwodzie?

– Około 120 osób.

Jak się dowiedzą o darmowych szkoleniach to pewnie przyjdą?

– Jeśli przyjdą będziemy się cieszyć. Izba ma pieniądze by organizować takie szkolenia. Jest to resztą jej statutowy obowiązek.

Przed OZC były Oddziały Zamiejskowe. Nie przyjęły się jednak. Dlaczego?

–Na Dolnym Śląsku nigdy nie było Oddziałów Zamiejskowych. Były zgła-

szane postulaty ich utworzenia, ale nigdy nie zostały zrealizowane. Powodem była obawa, że wydanie pieniędzy na funkcjonowanie etatowych oddziałów przyniesie niewspółmiernie małe korzyści. Czy była to obawa słuszna dzisiaj trudno dyskutować. Pomysł tworzeniu OZC zastępuje ideę Oddziałów Zamiejskowych. Jest to na pewno rozwiązanie tańsze i chyba lepiej dopasowane do rzeczywistych potrzeb członków.

Trochę przybliży daleką organizację, do której dotąd tylko płaciło się składki.

– Myślę, że trudno mówić o dalekiej organizacji jeśli się do niej należy. Ale na pewno przybliży inne osoby, które są również członkami Izby, pozwoli także na nawiązanie lepszych kontaktów i integrację społeczności inżynierów budownictwa.

Reasumując – eksperyment z pozytywnym spojrzeniem w przyszłość.

–Staram się mieć pozytywne spojrzenie na przyszłość. Łatwiej się wówczas pracuje.

MM

Uchwała nr 170/R/2010 Okręgowej Rady DOIIB z dnia 16 grudnia 2010 roku w sprawie organizacji statutowej działalności delegatów na Okręgowe Zjazdy i członków DOIIB w swoich obwodach wyborczych (wybrane fragmenty)

Całość uchwały oraz wzór wniosku o powołanie Obwodowego Zespołu Członkowskiego można znaleźć na stronie <http://www.dos.piib.org.pl/obwodowe-zespoły-członkowskie>

§ 1 [...] Statutowa działalność członków DOIIB w swoich Obwodach Wyborczych jest prawem każdego członka. Działalność ta jest dobrowolna i ma charakter pracy społecznej.

§ 2 [...] Do zakresu działalności Obwodowych Zespołów Członkowskich należą:

- przekazywanie aktualnych informacji o działalności DOIIB i sprawach dotyczących aktualnego stanu prawnego z dziedziny budownictwa członkom DOIIB w swoim obwodzie wyborczym,
- organizacja przedsięwzięć o charakterze edukacyjnym, oraz innych promującym środowisko inżynierów budownictwa na Dolnym Śląsku,
- reprezentowanie interesów człon-

ków obvodu wyborczego przed Radą DOIIB,

d) współdziałanie z Komisją Doskonalenia Zawodowego DOIIB w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych członków Izby w swoim obwodzie wyborczym,

e) współdziałanie ze stowarzyszeniami naukowo-technicznymi w swoim obwodzie wyborczym w promocji środowiska inżynierów budownictwa i ochronie jego interesów zawodowych,

f) działania o charakterze samopomocowym, integracyjnym, kulturalnym i sportowym wśród członków DOIIB w obwodzie wyborczym.

§ 3 Koszty działalności

Działalność OZC będzie wspierana finansowo przez Prezydium Rady DOIIB

w ramach środków, przewidzianych w budżecie na ten cel. Za wydatkowanie środków odpowiada Skarbnik i Przewodniczący Rady.

W pierwszej kolejności możliwe jest finansowanie działalności szkoleniowej i edukacyjnej, wnioskowanej przez OZC, przy czym rozdział tych środków zależeć będzie od możliwości budżetowych Izby i ilości członków w obwodzie wyborczym.

Wsparcie finansowe obejmuje przede wszystkim: koszt wynajęcia sali dla szkolenia i wynagrodzenie wykładowcy. Członkom OZC nie przysługują zwroty kosztów podróży i ekwiwalent za pracę na rzecz OZC.

Opracował: MM

Stare i nowe

Rozmowa z dr inż. Jackiem Dudkiewiczem projektantem konstrukcji nowej Renomy

Jacek Dudkiewicz jest szefem PB Stalbet Sp. z o.o. Jego firma wykonywała projekt konstrukcji DH Renoma dla firmy Warbud. Aktualnie wykonuje między innymi projekt konstrukcji budynku Sky Tower we Wrocławiu.

Jaka była rola pana i pańskiej firmy w rozbudowie Domu Handlowego Renoma?

– Opracowywaliśmy projekt konstrukcji na zlecenie Generalnego Wykonawcy, którym była firma Warbud. Obejmował on przebudowę i modernizację wewnątrz istniejącego obiektu oraz rozbudowę o dodatkowy, wielokondygnacyjny, budynek. Nasza firma zajmowała się również pracami konstrukcyjnymi nowego atrium północno-wschodniego od strony ulicy Podwale. Przy projekcie w okresie największego natężenia pracowało nawet do dwudziestu inżynierów, czyli prawie całe biuro. Potem zaangażowanie było falowe, ale zawsze przynajmniej dziesięć osób zajmowało się

Renomą. Logiczne jest, że pojedynczy projektant nie jest w stanie zaprojektować tak dużej inwestycji. To była praca dużego zespołu fachowców zatrudnionych w PB Stalbet, którymi kierowałem.

Rozbudowa i przebudowa trwała ponad dwa lata, pochłonęła 100 mln euro. Olbrzymia kwota i jak domyślam się duża skala trudności.

– O finansach za bardzo rozmawiać nie mogę, ale projekt faktycznie był duży i trudny. Podczas wojny budynek ucierpiał. Płonął, ale nie został całkowicie zniszczony. W czasach tak zwanej „komuny” był wielokrotnie remontowany. Wiadomo, że to był wtedy najważniejszy dla władz i ludności, sklep we Wrocławiu. Wiele rzeczy ro-



Fot. Archiwum PB Stalbet

biono jednak niedbale. Dodano na przykład nową płytę stropową żelbetową, wspartą na istniejących belkach. Była wykonana bardzo niedokładnie, z wieloma błędami konstrukcyjnymi. Było też wiele innych błędów, które trzeba było korygować w trakcie przebudowy, niekiedy odtwarzając coś praktycznie od zera. Po rozebraniu obudowy okazało się, że wiele słupów było uszkodzonych podczas pożaru w czasie wojny i nigdy nie naprawionych. Właściwie za dość szczęśliwy można uznać fakt, że budynek nie uległ awarii.

Muszę jednak powiedzieć, że znaleźliśmy również dużo błędów w poniemieckiej konstrukcji. Brakowało części łączników, widać było pośpiech. Trudno jednak było spodziewać się czegoś innego. Szkielet konstrukcji powstawał w dziewięć miesięcy!

Wertheim miał ambicje bycia największym domem handlowym w latach trzydziestych w Breslau. Miał pobić dom braci Barasch, czyli aktualny Feniks. Wasza rozbudowa powiększała Renomę do 100 tys. metrów kwadratowych, czyli prawie dwukrotnie. Przy tak dużych nakładach, oczekiwania musiały być ogromne. Presja też?

– Tak rzeczywiście, presja była ogromna. U nas w Polsce bardzo często zapomina się o konstruktorach, a to praca wymagająca dużego refleksu, wycucia, umiejętności, wiedzy o obiekcie i stalowych nerwów. Tak jak wspominałem, co chwilę, podczas trwania przebudowy



Fot. Archiwum PB Stalbet

Fragmenty odsłoniętej konstrukcji starej Renomy

wychodziły nowe problemy. Dowiadywa-
liśmy się, że poczynione wcześniej, zgod-
nie ze starymi dokumentami, założenia są
błędne. Wiele decyzji trzeba było podej-
mować już na miejscu, więc oczywiście
pracowało się pod dużą presją. Brakowało
wielu archiwalnych dokumentów, poziom
wody się wahał i był wyższy niż zakładal-
iśmy na podstawie badań. Kondygnacja
minus 2 nowej Renomy leży poniżej
poziomu wód gruntowych. Konstrukcja
jest wykonana jako szczelna wanna żel-
betowa. Trzeba było brać pod uwagę też
otoczenie. Stara kamienica od strony ulicy
Czystej, do której dostawialiśmy budynek
zaczęła pękać. Trzeba było ją wzmacniać.
Wiele rzeczy było robionych na bieżąco,
wiele było niespodzianek.

Projekt przebudowy Renomy dostał się do finału World Architecture Festival 2010. Był nominowany w kategorii Old & New, czyli stare i nowe, obejmującej renowacje i remonty. We Wrocławiu mało się przebudowuje, raczej burzy i buduje od zera.

– Moim zdaniem czas przebudów się rozpoczyna, tak jak jest w Niemczech od kilkunastu lat. Na przykład remonty wielu obiektów secesyjnych, o tak jak tutaj siedzimy w okolicy [znajdowaliśmy się na skrzyżowaniu Krupniczej i Kazimierza Wielkiego – przyp. MM], cały obszar dawnej dzielnicy żydowskiej, trójkąt ulic Ruskiej, Krupniczej i Włodkowska jest odnawiany. Na przykład nasze biuro niedawno wykonywało projekt rewitalizacji Browaru Mieszczańskiego, ale niestety nie doszedł do skutku ze względu na finanse. **No właśnie, finanse, przebudowy są droższe, nawet dwukrotnie, w stosunku do nowych budów. A czym jeszcze różni się remont od nowego placu budowy?**

– Trudnością. Wymagają wiedzy o materiałach użytych w przebudowywanym obiekcie. Na przykład w Renomie była stal niespawalna, trzeba było stosować indywidualne łączniki zespalaające, wszystko musiało być skręcane. Jak już mówiłem, wiąże się to z ciągłym nadzorem, co chwilę odślania się nowe elementy i trzeba



Budowa nowej części Renomy przy ulicy Czystej

Fot. Archiwum PB Stalbet

reagować, często w ciągu kilku godzin. Wiele rzeczy nie jest zgodnych z aktualnie obowiązującymi normami. Po prostu wtedy budowało się inaczej. Trzeba więc mieć dużą wiedzę o ówczesnych rozwiązaniach. Na szczęście we Wrocławiu jest duże, bardzo dobre archiwum. Trzeba oddać Niemcom, że byli bardzo rzetelni i ich dokumentacja jest często pełniejsza od tej z czasów komunistycznych, czy nawet obecnych. Do tego dochodzą inne niespodzianki. Odkopywaliśmy niewybuchy, stare kości czy elementy średniowiecznej zabudowy. Mieliliśmy też istną plagę szczurów. Należy brać pod uwagę obiekty sąsiednie. W latach dwudziestych i trzydziestych dostawiano często budowle do już istniejących bez budowania ściany szczytowej. Ogólnie otoczenie jest ważne. W Renomie mieliśmy ten komfort, że był zamknięty plac budowy, ale już przebudowa Feniksa to byłoby ciągle lawirowanie między ludźmi, zamykanie elementów budynku na krótki okres, ciągła presja czasu i dodatkowe trudności z zapewnieniem bezpieczeństwa. Bo Rynku zamknąć się nie da.

Czyli dużo trudniej, szybciej i mniej przewidywalnie niż na nowej budowie?

– Tak, często trzeba podejmować decyzje bardzo dynamicznie. Miałem taką sytuację, że ustalam plany prac na na-

bliższy czas i jadę na urlop nad morze, a zaraz następnego dnia okazuje się, że to co ustaliliśmy jest już nieaktualne. Musiałem robić szybką korektę projektu i wysłać na przykład zdjęcia komórką, bo decyzja musiała być podjęta w kilka minut.

Wertheim bił rekordy popularności w latach trzydziestych ubiegłego wieku, PDT był bardzo popularny w latach osiemdziesiątych, choć z innych, głównie zaopatrzeniowych powodów. Renoma jest teraz z pewnością najelegantszym centrum handlowym we Wrocławiu, a ambicje właściciela są duże. Na razie jednak tłumów nie przyciąga. Jak pan ocenia, to się zmieni?

– Ma dużą konkurencję i niestety nie najlepsze położenie pod względem dojazdu. Ludzie zwyczajnie nie chcą „pchać” się do miasta w korku. Poza tym, moim zdaniem, w Renomie wjazd i wyjazd na parking galerii są bardzo niewygodne. Tak zwany „ślimak” jest mało przyjazny, odstrasza to wielu klientów. W przypadku centrów handlowych liczy się, niestety, nie tylko wygląd zewnętrzny, który w przypadku Renom jest interesujący. A więc Renoma pewnie innych galerii ilością odwiedzających nie przyćmi.

Mateusz Myslicki

Zabytek handlowy

Historia Domu Handlowego Renoma

Jeden z polskich filmów rozpoczyna scena szturmów klientów na sklep. Wejście blokują kraty, ale w chwili otwarcia powoli unoszą się ku górze. Właściwie to nikt nie czeka, aż kraty zupełnie się podniesie. Kto tylko może, wślizguje się pod nią i biegnie przed siebie, by na upragnionym stoisku być pierwszym.



Fot. Archiwum A. Śródek

Dom handlowy Wertheim na pocztówce z lat trzydziestych XX wieku

Niestety w wielu przypadkach okazuje się, że bieg był zbyteczny, gdyż klientów witają tylko ekspedientki i puste półki. O ile jednak asortyment pozostawiał wiele do życzenia, to obsługa była na najwyższym poziomie – w budynku PDT, bo o nim mowa, przed 1989 rokiem działała zawodowa szkoła ekspedientów. Sceny szturmów na sklep były kręcone we Wrocławiu z udziałem statystów, ale w zasadzie nie byłoby ich konieczni. Przy wejściu do jednej z ważniejszych placówek handlowych w mieście, Państwowego Domu Towarowego Renoma, zwanego przez wrocławian Pedetem, sceny przeze mnie opisywane były na porządku dziennym. Niejednokrotnie kończyły się przepychankami a nawet drobnymi bójkami między zdesperowanymi klientami.

PDT Renoma, pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku największy dom handlowy w mieście, na ówczesnej mapie handlowej Wrocławia był żelaznym punktem odwiedzin obok SDH Feniks i SDH Astra. Pod jednym dachem

można było tu kupić żywność, ubrania, kosmetyki, tkaniny, obuwie, zabawki, sprzęt AGD. Jednym z ważniejszych sklepów był mięsny usytuowany od strony Podwała. W Pedecie można też było kupić gwoździe, żarówki czy rowery. Wiele z tych towarów dostępnych było na talony, które można było otrzymać np. w punktach skupu makulatury. Zanim doszedł do tego punktu w historii, Pedet, czyli Renoma, a wcześniej Wertheim przebył jednak długą drogą przez dziesięciolecia.

Wertheim – żydowska perła Breslau

Pierwszym właścicielem domu handlowego u zbiegu Podwała, ulicy Świdnickiej i placu T. Kościuszki była berlińska żydowsko-amerykańska firma handlowa Wertheim (taką też nazwę nosił DH Renoma w momencie otwar-

cia). Przygotowania do budowy domu handlowego rozpoczęto po zakończeniu II wojny światowej. Rozpisano konkurs architektoniczny. W jury zasiadli Ludwig Hoffman z Berlina oraz Fritz Behrendt z Wrocławia. W konkursie wzięło udział trzech architektów wrocławskich: Theo Effenberg, Ludwig Moshamer i Hermann Wahlich oraz trzech spoza Wrocławia: Erich Mendelsohn, Hermann Dernburg i Werry Roth.

Wymagania konkursowe, aby budynek miał nowoczesną architekturę dobrze wpisującą się w krajobraz historycznego Wrocławia, wewnętrzny dziedziniec oraz dobrą organizację dowozu towarów, zdaniem jurorów spełnił projekt „Wratislaviae” autorstwa berlińskiego architekta Hermanna Dernburga.

Budynek powstał w jednym z najbardziej reprezentacyjnych punktów miasta. Jego sąsiadem był istniejący do dziś



Fot. Archiwum A. Śródek

PDT Renoma na pocztówce z lat sześćdziesiątych XX wieku

hotel „Savoy”. Naprzeciwko Renomy wznosi się dawny dom handlowy Martina Schneidera (obecnie PSS Społem Południe). Sam zaś Wertheim powstał w miejscu dwunastu kamienic czynszowych i ekskluzywnego hotelu „Residenz”. Taka lokalizacja prócz prestiżu zapewniała wielu klientów.

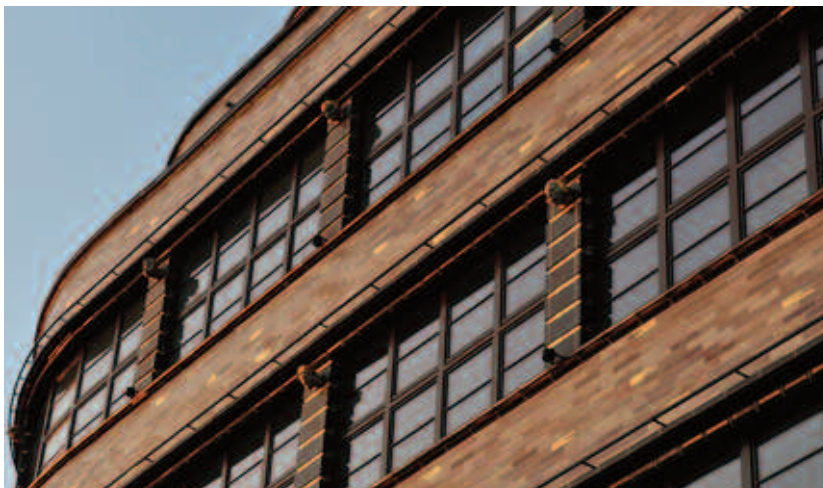
Front gmachu został przesunięty w stosunku do wcześniejszej linii zabudowy o 3 m, dzięki czemu poszerzono ulicę Świdnicką. Utraconą powierzchnię użytkową zrekomensowano wznosząc aż siedem kondygnacji. Łączna powierzchnia domu handlowego wynosiła 35 tys. m kwadratowych, a kubatura 60 tys. m sześciennych.

Stalową konstrukcję o łącznej wadze 3,8 tys. ton wykonała huta w Wałbrzychu. Wzniesiono ją w rekordowym tempie dziewięciu miesięcy. W momencie oddania budynku do użytku był on największą konstrukcją szkieletową w Europie. Niewielka liczba podpór zapewniała stworzenie przestronnych sal sprzedaży.

Komunikację wewnątrz gmachu zapewniały cztery windy osobowe i pięć towarowo-osobowych. W windzie towarowej bez problemu mógł się zmieścić samochód. Ponadto do trzeciego piętra prowadziły pierwsze w tej części Europy ruchome schody.

Architektura domu handlowego nigdy nie była przesadnie ozdobna. We wnętrzu podpory były pokryte szlachetnymi gatunkami drewna (afrykańskie drzewo różane w dziedzińcu południowym, orzech kaukaski w sali sprzedaży dywanów, heban w restauracji), ale tylko do wysokości pierwszego piętra. Wyżej były jedynie otynkowane i pomalowane farbą. Dodatkową ozdobę stanowiły cztery ogromne żyrandole podwieszane do kratownicy szklanego dachu świetlików.

Jednym z nielicznych elementów dekoracyjnych na zewnątrz są głowy różnych postaci osadzone na filarach międzyokiennych. Przez wiele lat po woj-



Fot. J. Środek

Ceramiczne głowy na elewacji Renomy

nie tylko niektóre z nich ozdobiły ściany Renomy. Podczas ostatniego remontu zostały odtworzone. Autorami głów byli rzeźbiarze Ulrich Nitschke i Hans Klakow. Pierwszy z nich prenumerował pismo zbliżone profilem do „National Geographic” i to właśnie wizerunki ludzi z całego świata z okładek tego czasopisma posłużyły mu za modeli. Zamyślenie autorów było, aby głowy przedstawiały różne typy etniczne, co miało dawać klientom wyraźny sygnał, iż towary w Wertheimie pochodzą ze wszystkich zakątków świata. Nad wejściem głównym dostrzec można kobiecą głowę o nordyckich rysach, która jest podobizną żony artysty.

Nad rewaloryzacją tej unikatowej kolekcji w trakcie ostatniego remontu czuwali Krystyna i Paweł Kirschkowie. Odtwarzane brakujące detale zostały wykonane z glinki pochodzącej z okolic Bolesławca – tej samej, której użyto w 1929 roku.

Lata trzydzieste – krótki żywot Wertheima

Obiekt otwarto uroczystie 2 kwietnia 1930 roku. Wnętrze przedwojennego Wertheima, poza stoiskami handlowymi, kryło salon fryzjerski, atelier fotograficzne, salę rekreacyjną, restau-

racje oraz ogród zimowy. Do najlepiej zaopatrzonych należał dział zabawek, gdzie ruchome koleжки przychodzili podziwiać chłopcy mali i ci już całkiem wyrośnięci. Na najwyższych kondygnacjach ulokowano obok lokali gastronomicznych biura firmy oraz pomieszczenia szkoleniowe. Szczególne wrażenie robiła restauracja na 400 osób znajdująca się na piątym i szóstym piętrze. Znajdował się tam także parkiet do tańców. Ponadto z restauracji prowadziły schody na dach domu handlowego, gdzie zorganizowano taras spacerowy oświetlony latarniami, skąd rozpościerał się piękny widok na miasto.

Tego typu obiekt produkował potężne ilości śmieci, w tym kartonów. Problem ten rozwiązano w dość prosty sposób poprzez wprowadzenie segregacji odpadów. Wszystkie kartony trafiły do specjalnego zsyphu, stamtąd pod prasę, a następnie do pieca. Energię uzyskaną w ten sposób wykorzystywano do ogrzewania domu handlowego.

Projekt zakładał, że budynek zostanie z czasem rozbudowany w kierunku placu Czystego. Tych planów nie udało się zrealizować przed II wojną światową z powodu Wielkiego Kryzysu i przejęcia władzy w 1933 roku przez nazistów. Rodziny żydowskie zaczęły prześladować. W 1937 roku przeprowa-

trochę historii



Fot. J. Środek

Wnętrze starej części Renomy po remoncie

dzono tzw. „aryzację”, w ramach której pozbawiono osoby wyznania mojżeszowego majątków, a domy towarowe firmy Wertheim przejęła spółka AWAG. W miejscu restauracji z widokiem na miasto i okolice urządzono żołnierską kantinę.

PDT – komunistyczna wizytówka Wrocławia

Obiekt ucierpiał w wyniku bombardowania w trakcie oblężenia miasta. 12 marca 1945 roku spadły na niego bomby wywołując kilkudniowy pożar. Otwarto go ponownie już w 1947 roku jako Państwowy Dom Towarowy, gdyż ocalała z pożaru konstrukcja stalowa pozwoliła na dość szybką odbudowę gmachu po wojnie. Na początku działał jedynie parter, gdzie uruchomiono sklepy oferujące żywność, kosmetyki oraz tekstylia. Specjalnie z okazji odbywającej się we Wrocławiu Wystawy Ziemi Odzyskanych (1948) ofertę handlową rozszerzono o bar-cukiernię a także uruchomiono przechowalnię dzieci dla rodzin wybierających się w okolice Hali Ludowej na Wystawę. Po kolejnych pięciu latach oddano do użytku pierwsze piętro, na drugie wrocławianom przyszło czekać aż 15 lat. W latach 1984–1985 udostępniono na potrzeby handlowe ostatnie dwa piętra, na których

sprzedawano m.in. sprzęt AGD. Architektonicznej świetności pierwowzoru w latach komuny PDT nie odzyskał.

Renoma – czyli urok nowego i starego

W 1977 roku Wieczór Wrocławia przeprowadził wśród czytelników konkurs na nową nazwę Państwowego Domu Towarowego we Wrocławiu. Wygrała „Renoma”, niemniej w zasadzie do końca XX wieku większość mieszkańców i tak używała określenia Pedet.

Transformacja lat dziewięćdziesiątych i dla tego obiektu oznaczała daleko idące zmiany. Mieszkańcy z pewnością pamiętają pierwszy wrocławski lokal znanej amerykańskiej sieci fast foodów ulokowany od strony placu Kościuszki, który przez lata był swoistą atrakcją turystyczną. W 1997 roku DH Renoma przeszedł w ręce prywatne i od tego czasu można mówić o usilnej próbie wypromowania nazwy wyłonionej w konkursie sprzed 20 lat. Renomie zaczęła także przybywać konkurencja w postaci galerii handlowych, dlatego nowy właściciel uznał, iż na drobnej kosmetyce nie może poprzestać i od połowy 2006 roku Renoma została zamknięta dla klientów, by przejść gruntowny remont i rozbudowę.

Starą część domu handlowego mocno przebudowano, likwidując cen-

tralnie ulokowaną klatkę schodową. Dobudowano nową część galerii od strony placu Czystego, w której znajduje się m.in. parking na 630 aut. Łączna powierzchnia handlowa dzisiejszej Renomy to 31 tys. m kwadratowych czyli mniej więcej tyle co pierwsza galeria handlowa w centrum Wrocławia – Galeria Dominikańska. W obiekcie znajduje się około 120 sklepów. Obecnie w celach handlowych wykorzystywana jest jedynie 1/3 budynku. Pozostałą zajmują biura, w tym centrum finansowe jednej z wiodących firm branży IT.

Pracami modernizacyjnymi oraz rozbudową kierował wrocławski architekt Zbigniew Maćków wraz z zespołem. Wspólnie z londyńską pracownią Benoy opracował także aranżację wnętrza. Wszystkie prace kosztowały około 100 mln euro. Do dawnej świetności Renomy nawiązuje m.in. olbrzymi żyrandol, stworzony przez firmę Puff Buff oraz, zajmujący powierzchnię 600 m kwadratowych, fresk autorstwa Jarosława Flicińskiego. Jego unikalność polega na tym, iż został stworzony do oglądania w ruchu – w trakcie jazdy schodami ruchomymi na dach domu handlowego.

Bardzo udana modernizacja oraz rozbudowa znalazły wyraz w licznych nagrodach przyznawanych Renomie. Dostała się do finału prestiżowego World Architecture Festival 2010. W tym samym roku obiekt zdobył Grand Prix w konkursie Piękny Wrocław oraz został wyróżniony w konkursie Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa.

Obiekt autorstwa Hermanna Dernburga w 1977 roku jako wybitne dzieło architektury modernistycznej został wpisany do rejestru zabytków i jest obecnie największym obiektem tego typu w Polsce oraz jedynym domem towarowym nieistniejącej już firmy Wertheim.

Wojciech Zalewski

TARGI OBOK HALI

We Wrocławiu odbyły się 25 Targi Budowlane Tarbud. Po raz pierwszy w ich historii Hala Stulecia tylko przyglądała się terenom handlowym, a jej przestrzenie przestrzenie były nieużywane. W środku odbywał się remont.

W tym roku zebrało się ponad dwustu wystawców, zadbano o dodatkowe atrakcje i oprawę, między innymi odbywały się wykłady organizowane przez Dolnośląską Okręgową Izbę Inżynierów Budownictwa.

Targi miały miejsce w trzech pawilonach otaczających Halę. W niedawno otwartym Regionalnym Centrum Turystyki Biznesowej, znajdującym się przy Pergoli, w budynku dawnej Wytwórni Filmów Fabularnych oraz w postawionym specjalnie na targi namiocie.

Część stoisk była także rozstawiona na drodze pomiędzy pawilonami. Niestety pogoda nie dopisała, było zimno, a mżawka dawała się we znaki, co było bardzo odczuwalne przy przechodzeniu pomiędzy różnymi pomieszczeniami i zniechęcało do zatrzymywania się przy zewnętrznych stoiskach.

Jest naprawdę niedużo miejsca, wrażenie ciasnoty jest wyraźne, do tego



Fot. K. Kocoon

jeszcze ta pogoda – mówi Henryk Płonniak – przyjechałem tutaj, bo rozpoczęliśmy budowę domu i planujemy zakup materiałów. Niestety dużego wyboru nie ma, więcej do zaoferowania mają firmy wykończeniowe.

Jak jesteśmy w Hali to ludzie wejść i zostają, ale przy takim rozproszeniu jest dużo gorzej – żali się Oskar Górniewicz z firmy Dennert, produkującej prefabrykaty. – Rok w rok Wrocław to były najlepsze targi, a teraz tragedia. Powinniśmy wybrać Szczecin, który odbywał się w tym samym czasie. Poza pogodą i ciasnymi przestrzeniami, nie mogliśmy wjechać ze swoimi modelami:

schodów, stropu, ścian. Całość była za ciężka na takie pomieszczenia, ważyła kilka ton.

Pewnie, że byłaby zupełnie inna atmosfera w Hali, tam jest inna przestrzeń, swobodniejszy przepływ ludzi, my zdajemy sobie z tego sprawę, ale Hala musi zostać wyremontowana i musimy sobie jakoś poradzić – broni tegorocznych rozwiązań Agnieszka Wardawa z organizacji targów.

Są jednak i tacy, którzy bardziej wrozumiale podchodzą do trudności organizatora w tym roku.

Na pewno większy komfort jest w środku, ale doskonale rozumiemy konieczność remontu i trudności organizatora. Jesteśmy w końcu na Tarbudzie już 24. raz, różne historie się zdarzały – tłumaczy Beata Juszczyk z działu marketingu firmy Kogeneracja, zajmującej się dostarczaniem energii cieplnej.

Dlaczego jesteśmy na targach? – odpowiada na moje pytanie Dariusz Boczar z firmy Marchewka. – My wykonujemy schody na indywidualne zamówienie, tutaj po prostu łapiemy klientów. Czy nam się opłaca? Pewnie, i to bardzo, inaczej by nas tu nie było.



Fot. K. Kocoon

Mateusz Myślicki

Tama w Pilchowicach

Fot. Archiwum A. Środek



Zapora i elektrownia wodna w Pilchowicach na pocztówce z lat dwudziestych XX wieku

Licząca sobie już prawie 100 lat tama leży około 15 km na północny-zachód od Jeleniej Góry, na terenie Parku Krajobrazowego Doliny Bobru. Dziś trochę zapomniana, kiedyś uchodziła za cud techniki i była jedną z większych okolicznych atrakcji. Warto ją zobaczyć, malowniczo położona w wąskiej dolinie ciągle zadziwia swoim ogromem. W Polsce tylko zapora w Solinie jest od niej wyższa. Tama piętrzy wody Bobru tworząc rozległe i kręte jezioro – zbiornik retencyjny, mający minimalizować skutki powodzi, które często nawiedzają tę część Dolnego Śląska.

Decyzja o jej budowie zapadła 3 lipca 1900 roku, wtedy rząd niemiecki uchwalił ustawę o ochronie przeciwpowodziowej.

Była ona reakcją na wielką powódź w lipcu 1897 roku, nazywaną nawet „śląskim potopem”. Wtedy, w nocy z 29 na 30 lipca w Górach Izerskich i okolicach Kowar spadło 300–400 mm deszczu na 1 m kwadratowy, a poziom Bobru w ciągu kilkunastu godzin podniósł się z 90 do 773 cm. Pod wodą znalazło się wiele miast i osiedli. Zniszczone zostały drogi, mosty i setki siedzib ludzkich. Zginęło, prawdopodobnie, 105 osób.

Tamę zaprojektowali Otto Intze i Curt Bachmann. Otto Intze był profesorem i rektorem Wyższej Szkoły Technicznej w Akwizgranie. Specjalizował się w projektowaniu zapór wodnych (według jego projektów zbudowano ich około 50, głównie na Śląsku, w Czechach i Turyn-

gii), wież ciśnień i zbiorników na gaz. Wśród zdobiących główny gmach Politechniki Wrocławskiej 9 medalionów przedstawiających wybitnych inżynierów działających na Śląsku jest jego podobizna.

Curt Bachmann nosił tytuł Królewskiego Inspektora Wodnego. Jest także projektantem zapór i towarzyszących im elektrowni wodnych w Leśnej i Złotnikach Lubańskich (na Kwisie) oraz we Wrzeszczynie (na Bobrze). Przez wiele lat był naczelnym dyrektorem Elektrowni Prowincji Śląskiej. Jego imienia było schronisko wybudowane w pobliżu zapory (spłonęło w 1959 roku).

W 1902 roku zaczęto budowę zapory. Prowadzono badania geologiczne i przygotowywano teren. Powstawało zaplecze budowy – tartak, kamieniołomy (do budowy użyto kamienia z Wysokich Skał leżących po wschodniej stronie jeziora), warsztaty i magazyny. W 1904 roku rozpoczęto drążenie tunelu (prace zakończono w 1905 roku) bocznikującego wody Bobru w czasie budowy tamy. Istniejący do dziś tunel ma 383 m długości, 9 m wysokości i 7 m szerokości. Wykop pod fundamenty powstał w roku 1906. Żeby go wykonać wydobyto 90 tys. m sześciennych gruntu i 84 tys. m sześciennych skał.

Kamień węgielny pod budowę położono 20 czerwca 1908 roku. W uroczystości uczestniczyli m.in. książę raciborski Viktor Amadeus, nadprezydent prowincji śląskiej Robert von Zedlitz-Trützschler, minister rolnictwa Bernard von Arnim-Criewena i najważniejszy – następca tronu, książę pruski Fryderyk Wilhelm (1882–1951). Również w roku 1908 rozpoczęto wznoszenie korpusu zapory. Na budowie pracowało ponad 800 robotników, w tym 250 murarzy z Włoch.

Zakończenie budowy świętowano 16 listopada 1912 roku, przybył na nie

Fot. Archiwum A. Środek

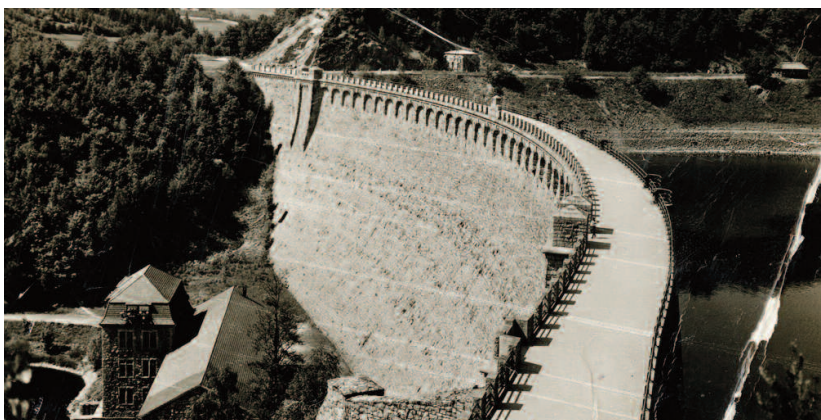


Jezioro Pilchowickie na pocztówce z lat pięćdziesiątych XX wieku

sam cesarz – Wilhelm II (1859–1941; ostatni cesarz Niemiec, abdykował w 1918 roku po przegranej I wojnie światowej). Zaporę poświęcono i na jej koronie wmurowano tablicę pamiątkową. Ciekawe dzieje tablicy są świadectwem zmian jakie następowały na Dolnym Śląsku w ciągu ostatnich 100 lat. Zaprojektował ją znany niemiecki rzeźbiarz Theodor von Gosen (jego autorstwa jest m.in. stojący we Wrocławiu w parku nad fosą *Amor na Pegazie*). W górnej części był medalion z popiersiem cesarza Wilhelma II w mundurze, w dolnej, tekst nawiązujący do powodzi w 1897 roku. Po 1918 roku tablicę przerobiono. Zniknął mundur, została tylko głowa cesarza. Stało się tak zapewne dlatego, że po I wojnie światowej, obwinianego za klęskę militarną Wilhelma II zaczęto wszędzie przedstawiać jako cywilną osobę prywatną bez insygniów władzy. W 1945 roku po II wojnie światowej zniknęła cała tablica. Niedawno, kilka lat temu pojawiła się ponownie, ale już tylko z napisem upamiętniającym wyłącznie fakt wybudowania tamy.

Wzniesiona zapora ma 270 m długości i 62 m wysokości (46,7 m ponad dno doliny). Jej korona ma 7,5 m szerokości i 140 m długości, i prowadzi nią droga. Tama u podstawy ma 50 m szerokości, a kubatura muru wynosi 260 tys. m sześciennych. Zbudowany jest w kształcie łuku z gnejsów i granitognejsów połączonych zaprawą cementowo-wapienną. Z boku jest górny przelew awaryjny ze schodową kaskadą długości 87 m. Jezioro zalewowe ma długość 7 km, powierzchnię 240 ha i znajduje się w nim 50 mln metrów sześciennych wody.

U stóp tamy stoi powstała w tym samym czasie elektrownia wodna o mocy 7,6 MW wyposażona w 6 turbozespołów. Można w niej obejrzeć makiety zapór w Pilchowicach i Leśnej. Zachowało się także wiele oryginalnych urządzeń z początku XX wieku.



Fot. Archiwum A. Środek

Korona tamy w Pilchowicach na pocztówce z lat trzydziestych XX wieku

Pierwszą poważną próbę przesłała zapora już w 1915 roku. Woda przelewała się wtedy kaskadą awaryjną. Tama w Pilchowicach jeszcze wiele razy chroniła miejscowości leżące w dolnym biegu Bobru przed wielką wodą. Dużą rolę odegrała podczas powodzi w 1930, 1938, 1958, 1977, 1997 i 2006 roku. Chyba najgroźniejsza sytuacja była w roku 1977, kiedy woda podeszła do korony zapory i trzeba było ewakuować pracowników elektrowni.

Do tamy w Pilchowicach, najciekawiej jest dojechać pociągiem. W pobliżu zapory jest bardzo malowniczo położona stacja. Linia kolejowa powstawała równocześnie z tamą, była wykorzystywana do przewozu materiałów budowlanych. Łączy Jelenią Górę z Lwówkiem Śląskim, prowadzi Doliną Bobru. Słynie z pięknych widoków.

Na trasie, kursującego pięć razy dziennie, pociągu są 3 tunele i najwyższy most kolejowy w Polsce.

Można sobie również zrobić pieszą wycieczkę. Spacer z Jeleniej Góry nad Jezioro Pilchowickie, zielonym szlakiem turystycznym zajmuje około 3,5 godziny. Po drodze mijamy takie atrakcje jak Jezioro Modre z zaporą i elektrownią wodną (powstały w latach 1924–1925) i rycerską wieżę mieszkalną w Siedlęcinie, w której można obejrzeć powstałe na początku XIV wieku, jedno z najstarszych w Polsce, polichromie.

Oczywiście, można również do zapory dojechać samochodem. Z drogi Jelenia Góra-Wleń, za Siedlęcinem, należy skręcić w lewo, w lokalną drogę prowadzącą nad Jezioro Pilchowickie.

Agnieszka Środek



Fot. P. Kuzniar <http://commons.wikimedia.org>

Jezioro Pilchowickie na pocztówce z lat pięćdziesiątych XX wieku

